



WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JAN DELAG
harczerz polski, więziony przez długie tygodnie przez Czechów w Morawskiem Ostrawie.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 21 PAŹDZ. 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 294

M.J.R. FEY
austriacki minister bezpieczeństwa został zdymisjonowany.

MIASTO MAKALLE SPALONE

Lotnicy włoscy sześciokrotnie atakowali miasto, rzucając bomby zapalające.—Pierwsze starcie samolotów

Smierć lotnika murzyńskiego z Ameryki

London, 21 października.

Miasto abisyńskie Makalle, które wło si usiłują zdobyć od kilku dni, zostało wczoraj zaatakowane sześciokrotnie w ciągu dnia przez samoloty włoskie.

Lotnicy włoscy zrzucili SETKI BOMB ZAPALAJĄCYCH, które wzniciły liczne pożary, tem łatwiej, że Makalle jest zabudowane wyłącznie domami drewnianymi.

Brak wody uniemożliwił wszelki ratunek tak, iż całe

MIASTO PADŁO PASTWĄ OGNI.

W czasie napadu lotniczego na Makalle ciężką stratę poniosło lotnictwo abisyńskie.

Młody lotnik amerykański, murzyn — ochotnik Samuel Dole, wchodzący w skład eskadry murzyńskiego lotnika amerykańskiego por. Robinsona, wystartował do walki z napastnikami.

W chwili potem doszło do pierwszego na froncie abisyńskim

STARCIA W POWIETRZU.

kilka ciężkich włoskich samolotów bombardujących otoczyło Dole i zasypało gradem kul. Samolot murzyna runął na ziemię, grzebiąc pod sobą lotnika.

London, 21 października

Sztab abisyński czyni w dalszym ciągu przygotowania do kontrataku. W pierwszym rządzie konsygnowane są oddziały wojska na północy, by z rozkazu Negusa odebrać Aduę za jednym atakiem. Obecnie znajduje się tam 300.000 żołnierzy pod dowództwem rasa Kassy. Poza tym wysłano mu z pomocą jeszcze 200.000 żołnierzy, którzy przybędą w najbliższych dniach. Ras Kassa liczy obecnie 60 lat, a w roku 1896 brał również udział w zwycięskiej bitwie pod Aduą, dlatego też jemu powierzono obronę tego miasta.

Plan sztabu abisyńskiego przewiduje

ODCIECIE ADUI OD ERYTREI, otoczenie wojsk włoskich i wycięcie ich w pień.

Włosi wiedzą o tym planie abisyńskim i przypuszczają, że abisyńczycy zaatakują ich w nocy, albowiem w ciągu dnia nie odważyliby się na rozpoczęcie akcji wojennej.

Walka będzie się oczywiście toczyć na białą broń. Obecnie Aduę otoczono gęstymi zasiekami z drutu, a w ciągu nocny liczne reflektory oświetlają okolice.

Wysiłki włochów nad przekupieniem

dalszych rasów nie ustają. Między innymi usiłowali włosi przekupić rasę Sjomu, który jednak odrzucił wszelkie kuszące propozycje nieprzyjaciół.

Na froncie południowym włosi w dalszym ciągu usiłują posunąć się naprzód, spotykają się jednak Z SILNYM OPOREM WOJSK ABISYŃSKICH, PRZYCZEM DOCHODZI DO OSTRYCH WALK.

Pogłoski o zajęciu przez Włochów Gerlogubi nie zostały narazie z żadnej strony potwierdzone.

Pozatem marsz włoskich wojsk na południu jest utrudniony, ze względu na ogromne przeszkody terenowe i brak wody.

Wśród wojsk i robotników włoskich szerzą się coraz bardziej rozmaite choroby epidemiczne. Włosi zamienili kilka okrętów na lazarety wojskowe. Codziennie prawie odchodzi pełen okręt z chorymi do kraju.

Abisyńczycy złapali wczoraj kilku

szpiegów włoskich. Jeden z nich rzucił się do ucieczki i wskoczył do rzeki, został jednak pożarty przez krokodyla.

Do stolicy Abisynji w dalszym ciągu napływają olbrzymie ilości wojowników z prowincji. Wojownicy zostają uzbrojeni, a następnie ćwiczeni w strzelaniu. Pod Addis-Abeba ma się znajdować jeszcze teraz około 150.000 wojska.

Mobilizacja abisyńczyków nie została jeszcze całkowicie dokonana.

Mussolini żąda rozbioru Abisynji

Jedną trzecią terytorjum chce przyłączyć do Włoch, a utworzyć dominjum z reszty, również pod kontrolą włoską

Paryż, 21 października.

Jak się obecnie okazuje, Laval posiada NOWE PROPOZYCJE MUSSOLINIEGO w sprawie Abisynji. Narazie, szczegóły tych propozycji, trzymane są

tajemnicy. Zostały one zakomunikowane w ubiegły piątek przez ambasadora Ceruttiego w odpowiedzi na zapytanie Francji pod jakimi warunkami rząd włoski zgodził-

by się przerwać kroki wojenne. Żądania Mussoliniego streszczają się do trzech zasadniczych punktów.

Przedewszystkiem domaga się Mussolini przyłączenia do Erytrei w całości prowincji Tigre, która została już okupowana przez wojska włoskie.

Drugim żądaniem jest, aby prowincje, które zostały zdobyte przez Menehika II i wcielone do Abisynji, a więc: Ogaden, Danakil i Harrar, zostały oddane Włochom przez Ligę Narodów na zasadzie art. 22 par. 5, jako kraje będące pod mandatem włoskim jak: Kamerun, Togo i Tanganika.

Trzecim żądaniem Włoch jest, by z reszty Abisynji, stworzono dominjum pod Egidą Ligi Narodów z uwzględnieniem włoskich interesów gospodarczych i włoskich postulatów bezpieczeństwa.

Jak ustosunkuje się Liga Narodów do tych żądań, nie wiadomo, będą one jednak bardzo trudne do przyjęcia. Wczoraj bawił w Paryżu min. Eden, który od był szereg narad, prawdopodobnie nad propozycjami włoskimi.

Zatarg belgijsko - abisyński

Oficerowie belgijscy nie chcą opuścić Negusa w krytycznej chwili

London, 21 października.

Jak wiadomo, w Abisynji przebywają od dłuższego czasu 11 oficerów belgijskich. Wchodzą oni w skład abisyńskiego sztabu generalnego i spełniają rolę doradczą. Oficerowie ci zostali zaangażowani przez Negusa. Gdy wiadomość o tem doszła do Rzymu, Mussolini złożył protest u belgijskiego ministra wojny, generała Dezeve, oświadczając przy tem, że Włochy będą uważać współdziałanie oficerów belgijskich w Abisynji za wro-

gie wystąpienie wobec rządu włoskiego.

Na skutek tego protestu, belgijskie ministerstwo wojny odwołało wszystkich 11 oficerów do Brukseli. Oficerowie nie usłuchali wezwania i pozostali w Addis Abebie. Belgijskie ministerstwo wojny zerwało z oficerami wszelki kontakt. — Obecnie, rząd abisyński zamierza zerwać stosunki handlowe z Belgią, na znak protestu przeciwko odwołaniu belgijskiej misji wojskowej.

Drożyzna we Włoszech

Wkrótce zabraknie najniezbędniejszych surowców

Rzym, 21 października.

We Włoszech czynione są przygotowania do zorganizowania samopomocy przeciwko sankcjom gospodarczym, uchwalonym przez genewski komitet koordynacyjny. Jak wiadomo, w pierwszym rządzie zamknięty ma być przywóz do Włoch surowców. W prasie włoskiej ukazała się obecnie odezwa do społeczeństwa, w której rząd wzywa do składania ofiar w Banku Włoskim.

Dalej podaje się do wiadomości, że

zakaz wywozu dewiz będzie z całą surowością przestrzegany, przyczem dla odstraszenia przykładu, ogłaszać będzie prasa włoska systematycznie nazwiska tych osób, które naruszają przepisy.

Równocześnie zorganizowała partja faszystowska energiczną walkę przeciw drożyznie. W związku z tą akcją, dwa sklepy masarskie w Rzymie, zostały zamknięte spowodu tego, że sprzedawały mięso po cenach zbyt wygórowanych.

Negus nie chce rokować z Mussolinim

London, 21 października.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy Negus oświadczył, że nie podejmie z Włochami żadnych rokowań, dopóki choćby najmniejszy skrawek ziemi abisyńskiej znajdował się w rękach włoskich. Dotychczas Włochy zajęli 4.000 klm. kwadratowych Abisynji.

Major Karpiński wystartował do Australii

dziś o g. 6.30 rano.—Pierwszym etapem lotu będzie Stambuł

Warszawa, 21 październ.

(Pat) — Dziś rano, major Karpiński rozpoczął wielki raid Warszawa-Melbourne w Australji.

Major Karpiński WYSTARTOWAŁ DO LOTU DZIŚ RANO.

o godz. 6.32 z lotniska wojskowego na Okęciu.

Start odbył się pomyślnie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych —

również na trasie, panują pomyślne warunki dla lotu.

Jako pierwszy etap wielkiego raidu, przewidywany jest Stambuł, gdzie mjr. Karpiński spodziewa się jeszcze dziś wieczorem wylądować.

Majorowi Karpińskiemu towarzyszy mechanik Rogalski.

Na lotnisku na Okęciu, mimo wczesnej godziny, zebrało się liczne grono dziennikarzy oraz przyjaciele lotaika.

Między godz. 5.30 a 6.30, poczyniono

ostatnie przygotowania. Samolot został jeszcze raz poddany dokładnym oględzinom. Po rozgrzaniu silnika, miejsce w otwartej kabinie zajął mjr. Karpiński, za nim mechanik Rogalski.

Obydwaj lotnicy WZIELI ZE SOBĄ SPADOCHRONY. Mimo znacznych zapasów benzyny (ok. 1000 litrów), przeznaczonych na ZGÓRĄ 20 GODZIN LOTU, aparat wzniósł się bardzo szybko, szybciej niż na południe-wschód.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 3-go dnia ciągnięcia 1-ej klasy Loterii Państwowej

W głównej kwaterze czarnego cesarza

Mieszana egzotyki Wschodu z kulturą zachodnią. — „Przesyłki pocztowe” transportowane na głowach murzynów... — Antyczne bramy, zamykane na klucz, chronią dostępu do świętego grodu

Tłumy trędowatych spacerują na ulicach Harraru

(mh) — Jak doniosły ostatnie depesze, Negus przeniósł swą główną kwaterę do Harraru, stolicy muzułmańskiej części Etiopii. Stąd bowiem może czarny cesarz najlepiej kierować obroną swego państwa, będąc jednocześnie zabezpieczony przed atakami włoskimi, ponieważ Harrar leży poza sferą osiągalności lotniczej Włochów.

Przeniesienie do Harraru głównej kwatery podniesie w znacznym stopniu znaczenie tego miasta, które dotychczas zajmowało drugie miejsce po stolicy Abisynji. Wielki ten gród jest mieszaniną Wschodu i Zachodu. Obok eleganckich limuzyn najnowszej typu i will europejskich widać antyczne niemal narzędzia rolnicze, zaś obok karabinów maszynowych przybocznej gwardji Negusa — dzidy i włócznie rozmaitych wojowników.

W drodze do rezydencji Negusa

Od oryginalnego tego miasta do najbliższej stacji kolejowej, znajdującej się w Diredaui prowadzi blisko 60 kilometrów straszliwej drogi gliniastej, pełnej wybojów i bajor. Wątle mosty, przetrzucone przez głębokie wąwozy, grożą łada chwilą zawaleniem się i trzeba być nieładnym mistrzem - kierowcą, by dojechać cało do Harraru.

O rozwinęciu zbyt wielkiej szybkości nie może być nawet mowy. Wóz posuwa się bardzo powoli i ostrożnie, zatrzymując się co parę minut celem przepuszczenia stad owiec, krów oraz karawan murzynów, dźwigających na głowach jakieś wielkie paki. Jest to prawdopodobnie „poczta towarowa” Abisynji, która potrafi w ten sposób wędrować całymi dniami niemal bez wytchnienia.

Bardzo często widać orszak jakiegoś Rasy — naczelnika plemienia, który wraz ze swoją świtą daży w kierunku muzułmańskiej stolicy. Auto, wiozące Europejczyka musi wtedy zupełnie usunąć się w bok, gdyż służba, towarzysząca kierownikowi, bez litości wywija swe mi długimi pełzami, oczyszczając energicznie drogę. Jeżeli biały protestuje, wtedy rozwścieczeni ludzie kacyka mogą go nawet wraz z wozem zepchnąć w najbliższą przepaść, uważając to przy obecnych warunkach za dobry uczynek.

Harrar leży w przepięknej dolinie, pełnej kwiecia i zieleni. Zdaleka czerwone domy miasta wyglądają niby fantastyczne budowle termitów. Ponad tem wszystkim widać ciemną, błękitną kopułę nieba bez jednej chmurki. Widok istotnie przepiękny. Mimo to czuć już tu gorące tchnienie pobliskiej pustyni somalijskiej.

W ciżbie żebraków i trędowatych

Do pięknego tego miasta wjeżdża się przez starożytne bramy, których jest aż tyle. Na noc zamyka się je na rygle. Spóźniony podróżny musi czekać cierpliwie do wschodu słońca, by dostać się do świętego grodu. Naogół ulice są dość czyste i stale wypełnione ludźmi. Na rynku panuje tak niemożliwa ciżba, że Europejczyk nawet marzyć nie może, by przecisnąć się poprzez gęstwinę handlarzy, żebraków i... trędowatych.

Ci ostatni nie są bynajmniej w Harrarze, jak wogóle w całej Abisynji rzadkością. Zupełnie bezkarnie spacerują sobie po mieście, nie wzbudzając przytem żadnej paniki wśród zdrowych ludzi. Abisyncy bowiem nie wierzą, że trąd jest chorobą zaraźliwą.

Uważają go za dopust Boży, który nawiedza ich kraj co kilkadziesiąt lat. Nawet wykształceni ludzie nie leczą się wcale, zasługując jednak od czasu do czasu porad u... znachorów, którzy w ich pojęciu są jedynymi osobnikami zdolnymi zapobiec rozwojowi straszliwej choroby.

W Harrarze istnieje placówka misyjna pod kierunkiem francuskiego zakonika, ojca Charle'a, który od szeregu lat opiekuje się trędowatymi, izolując ich od

zdrowych. Usiłowania tego duchownego są jednak kroplą w morzu wobec nieprzestrzegania ostrożności przez samych tubylców. Nic więc dziwnego, że straszliwa choroba dziesiątkuje ludzi, którzy wierzą, że uleczyć ich może jedynie... kąpiel we krwi chorego.

Mimo to Harrar posiada pewne ce-

chy nowoczesności. Jest tam wprawdzie jeden hotel, przeważnie dla cudzoziemców, właściciel jego nie uznaje jednak innych monet, jak... srebrne talary z wizerunkiem Marii Teresy. Miasto to jest jednak centrum muzułmańskiej Abisynji, aczkolwiek kobiety nie noszą czarczafów i mężowie są karani za bicie żon.

Niewolnictwo, mimo oficjalnego skasowania, kwitnie tutaj w najlepsze i handlarze czarną kością hebanowa po pomysłnie przeprowadzonej tranzakcji popijają sobie „kat”-wódkę pedzona z rośliny o tej samej nazwie. Napój ten zawiera w sobie sporą dawkę alkoholu i zastępuje wiernym nasz spirytus.

Wypisał krwią nazwisko swego mordercy

Tajemnicza tragedia w grobowcu faraona. — Mistyczna moc w mauzoleum królewskim pchnęła go do zgwałcenia przyjaciela

(sb) Z wielkim zainteresowaniem śledzi opinia publiczna Stanów Zjednoczonych sprawę kupca Fanchera, oskarżonego o dokonanie potwornego mordu. Sprawa jest o tyle ciekawa, że zabójstwo dokonane zostało w grobowcu fa-

raona, a morderca twierdzi, że nie wie, dlaczego dokonał zabójstwa. Oświadcza on, że obecność w grobie faraona wpływała nań tak denerwująco, że nie zdając sobie sprawy ze swego czynu — zabił przyjaciela. Od stanowiska sądu za-

leży, oczywiście, czy Fancher zasiadzie na krześle elektrycznym.

Fancher i przyjaciel jego Hansinger znali się z ławy szkolnej. Potem razem ukończyli wyższe studia ekonomiczne i razem założyli przedsiębiorstwo handlowe. Mieszkali również w jednym domu i serdeczniej przyjaźni, jaka ich łączyła, zdawało się nic nie zdoła zburzyć.

Pewnego dnia jednak Fancher poznał pewną miłą dziewczynę, w której zakochał się i pojął wkrótce ją za żonę. Od tej chwili życie stało się jednak dlań pełne utrapienia. Począł podejrzawać przyjaciela, że chce uwieść mu żonę. Długo trwało, nim wreszcie pojął, że żonę jego z przyjaciela nic nie łączy.

Niedawno małżonkowie Fancher wraz z Hansingerem wybrali się w podróż dokoła świata. Między innymi przybyli do Egiptu i zamieszkali w jednym z hoteli w Kairze.

Następnego dnia mieli zwiedzić groby faraonów. Ponieważ pani Fancher czuła się źle pozostała w hotelu, a obaj mężczyźni wyruszyli za miasto. Z wybieżki tej wrócił tylko Fancher. Oświadczył, że przyjaciel został telegraficznie wezwany do Meksyku w jakiejś ważnej sprawie i wyjechał.

Fancher uregulował rachunek przyjaciela, poczem jeszcze tego samego dnia odjechał do Ameryki. Po przybyciu do Nowego Jorku został on aresztowany przez policję amerykańską na żądanie władz egipskich.

Jak się okazało, w jednym z grobowców królewskich znaleźli turyści jakiegoś mężczyznę bez życia. Miał on na ciele szereg ran. Na ścianie grobowca, między hieroglifami egipskimi widniało

wypisane krwią zabitego jedno tylko słowo — „Fancher”.

Hansinger umierać zdołał ostatnim wysiłkiem napisać własną krwią nazwisko zabójcy na ścianie.

Morderca przyznał się do winy, oświadczając, że nie wie co go skłoniło do zamordowania przyjaciela. Zabił on go przed wejściem do grobowca, a chcąc zatrzeć ślady zbrodni zawłókł ciało do wnętrza. Hansinger wrócił na chwilę do przytomności a widząc że nie wydosłania się o własnych siłach z grobowca, napisał jedynie na ścianie, kto go zabił.

Muzealne monety w obiegu w Abisynji

Wizerunek Marii Teresy na talarach ma urok dla kupców etiopskich

(mh) Niedawno wyszła z druku książka hr. Ludwika Huyna p. t. „Abisynja — ognisko niepokoju w Afryce”. W dziele tem autor opisuje rabunkową politykę walutową, stosowaną przez Wysoką Portę w średniowieczu i polegającą na stałym obniżaniu wartości obiegowego pieniądza.

W wieku 17-ym wartość obiegowej monety tureckiej wynosiła, po przeliczeniu na ówczesne pieniądze austriackie, 2 floreny i 16 groszy. Stopniowo wartość jej spadła do 55 groszy. W tym okresie Austria, po zdobyciu Wenecji, stała się jednym z głównych mocarstw, utrzymujących bliskie stosunki handlowe z krajami Wschodu. Kupcy austriaccy regulowali swe rachunki z kupcami wschodnimi w talarach Marii Teresy, wprowadzonych w 1751 roku.

Ze względu na swą wysoką wartość w srebrze talar Marii Teresy stał się najulubieńszym środkiem obiegowym od Sudanu aż do Indji. Doszło wkońcu do

tego, że kupcy krajów, leżących na drodze handlowej z Egiptu do Indji, nie chcieli przyjmować zapłaty w innej walucie. Pozycja tej muzealnej monety, posiadającej w Europie raczej wartość numizmatyczną, umocniła się w Abisynji tak dalece, że wydany w 1924 roku talar arabski oraz wcześniej wprowadzony talar włoski, nie zdołały utrzymać się w Abisynji.

Kupcy abisyńscy zazdrośnie strzegą talarów Marii Teresy, bitych w Wiedniu i posiadających jej wizerunek, przyjmując za pełnowartościowe tylko te monety, w których punkty na sukni i na djademie królowej nie są zatarte.

Od roku 1751 do 1931 wybito w Wiedniu 245 milionów talarów Marii Teresy, z czego większa część znajduje się po dziś dzień w obiegu w Abisynji. Jeszcze w pierwszych dniach maja roku bieżącego mennica wiedeńska dostarczyła rządowi abisyńskiemu 250.000 takich monet.

Więzień nadwołżański wynalazcą samochodu

Sensacyjne odkrycie w carskich archiwach

(mh) Po rewolucji rosyjskiej w 1918 roku rozpoczęto poszukiwania w carskich archiwach więziennych. Wykryto wówczas wiele cennych druków i dokumentów. Między innymi znaleziono przy padkiem dokument, odnoszący się do pierwszego auta na świecie.

Okazało się, że wynalazcą i konstruktorem w jednej osobie był więzień nazwiskiem Szamsurenko, pochodzący ze stepów nadwołżańskich. On to w roku 1752 skonstruował wóz, poruszający się bez koni.

Niestety, w pozostałych do dnia dzisiejszego papierach, dotyczących się owego auta, nie można znaleźć wyjaśnienia,

czy wóz ten posiadał motor naftowy, czy parowy. Plany i rysunki tego pierwszego samochodu zatraciły się również w ciągu tych dwu stuleci.

Pozólkty akt, który dzisiaj jeszcze możemy oglądać, opiewa, że generał-gubernator Niżniego Nowgorodu, w uznaniu zasług i pracowitości więźnia, który w dniu imienin monarchy prosił o złoże nie odeń w darze cesarzowej Elżbiecie wykonanego przezeń całkowicie samochodu, nakazał uwolnienie więźnia, który otrzymał w wieczyste władanie szmat stepu, na którym potomkowie jego do dnia dzisiejszego hodują jeszcze bydło i arbuzy.

Miljon dolarów za... tytuł książęcy

Jak pomysłowy Francuz chciał zdobyć fortunę na próżności milionerów amerykańskich

(z) Na oryginalny pomysł wpadł Francuz Jean Reinach, który udał się do Ameryki z zamiarem zrobienia wielkiego „business'u”. Wiedząc o tem, jak bardzo lase są amerykański na tytuły szlacheckie, postanowił stworzyć arystokrację na gruncie amerykańskim, nadając chętnym tytuły baronów, markizów, a nawet książąt.

Przedsiewzięcie Reinacha nie było bynajmniej altruistyczne. Nowoupieczeni arystokraci mieli onłacać za wprowadzenie ich w stan szlachecki honorarium, którego wysokość zależna była od tytułu. I tak za tytuł księcia Reinach

wyzначyl okragłą sumę miliona dolarów. podczas gdy baron amerykański miał zapłacić za to tylko 200 tysięcy dolarów.

Zakrojone na szeroką skalę „przedsiębiorstwo” Francuza poniosło całkowitą klęskę. Na kilkaset listów z propozycją nadania tytułu szlacheckiego, rozestanych do najbogatszych i najbardziej wpływowych Amerykan, wpłynęło zaledwie 20 odpowiedzi. Pretendenci do tytułów szlacheckich wyrazili zgodę na nawiązanie pertraktacji, o ile Reinach poczyni znaczne ustępstwa ze swej ceny.

Książę szwedzki morderca filmu z życia rybaków

Książę Wilhelm Szwedzki, książę marynarz, który brał już udział w wielu filmach, uszczęśliwił mieszkańców kilkunastu małych szwedzkich wiosek rybackich na zachodnim pobrzeżu swej nieoficjalnej odwiedzinami, związanymi z nakreśleniem opracowanego przezeń filmu. Starzy, zahartowani rybacy byli zmartwieni, dowiedziawszy się po kilku godzinach przyjacielskiej pogawędki, że pozwolili sobie na poufale obejście z synem swego króla. Mała dziewczynka, chora na gruźlicę, dowiedziawszy się o obecności księcia, prosiła, aby ją zaniósłono doń. Książę, usłyszawszy o życzeniu chorego dziecka, nie pozwolił jej ruszyć się z miejsca, natomiast sam udał się do domu jej rodziców.

Jak powstał konflikt włosko-angielski

Libja kamieniem niezgody.—Szyfowa praca kolonizatorska rządu Italji.—Koczujące plemiona Arabów w tajemniczej krainie grozy

(sb) Zatarg włosko - abisyński wszedł w nową fazę. Powstał konflikt włosko - angielski. Włosi są niezadowoleni z powodu wysłania przez Wielką Brytanię większej liczby statków wojennych na Morze Śródziemne. — Równocześnie Anglicy oburzeni są zwiększeniem ilości wojska w Libji, która przylega do Sudanu i Egiptu. — Anglicy widzą w tem zagrożenie swoich interesów w Afryce i zwiększenie przewagi włoskiej na Czarnym lądzie i domagają się cofnięcia tych oddziałów.

Włosi nie zaprzeczają, bynajmniej, że doniedawna jeszcze wojsko, stacjonujące w Libji, składało się z 17.000 żołnierzy. Obecnie liczbę jego zwiększono do 50.000. Równocześnie wysłano tam kilka eskadr samolotów wojennych.

Włosi zagarnęli Libję jeszcze przed wybuchem wojny światowej w roku 1912. Kraj ten został im przyznany w dniu 18 października tego roku na mocy traktatu w Ouchy. Dwudziestu lat potrzebowali jednak Włosi, by całkowicie stać się panami tych obszarów, a więc by spacyfikować czarne ludy, któ-

re nie chciały stać się zależne od Włochów.

Libja jest pięciokrotnie większa, niż Włochy, posiada jednak o wiele mniejszą gęstość zaludnienia. Długo trwały walki Włochów z mieszkańcami Libji, i dopiero generał Graziani zdołał całkowicie opanować sytuację w tym kraju. Najdłuższą bronili się tubylcy w oazie Kufra, a generał Graziani, zdobywając ją — przechylił szalę zwycięstwa na stronę włoską.

Od tego czasu rozpoczęły Włochy pracę nad gospodarstwem podniesieniem tego kraju. Zasadniczo Libja nie nadawała się do kolonizacji. Jedynie niewielki pas łąd nad brzegiem Morza Śródziemnego o szerokości 150 do 200 kilometrów był możliwy do zamieszkania. Rząd włoski począł więc osiedlać w tych okolicach rolników i rzemieślników włoskich. Został utworzony komitet kolonizacyjny, który własnym kosztem osiedlał rolników na nieurodzajnej ziemi, dawał im bezpłatnie narzędzia i nasiona.

Wysiłki te dały dobre rezultaty. Wysokie premie, jakie przeznaczał rząd za dobrą uprawę gruntów zwiększyły

zapał kolonistów. Rząd włoski starał się zaszczepić przywiązanie do ziemi wśród „synów pustyni”. Arabowie, którzy Libję władali od XI-go wieku, nie byli przyzwyczajeni do siedzącego trybu życia. Po zagarnięciu Libji przez Włochów

20.000 arabów zbiegło do Egiptu.

Polowa wróciła jednak potem do Libji i nie prowadzi więcej koczowniczego trybu życia. Mimo to Libja pozostaje nadal krajem pełnym tajemnic. Dopóki nie w głąbi pustyni oazy Kufra dotarł pierwszy Rohlfs już w roku 1876, mimo to jednak kraj ten nie został jeszcze całkowicie zbadany.

LIBJA JEST TAK DUŻA, JAK CAŁA EUROPA BEZ ROSJI.

Wiele ekspedycji naukowych usiłowało przemierzyć pustynne okolice we wszystkich kierunkach, co im się jednak nie udało. Pustynia libijska jest jedną z najbardziej groźnych. Podczas wojny światowej Arabowie, którzy stali wówczas po stronie Turcji woleli okraść pustynię i iść drogą dłuższą o 1000 kilometrów, niż przekroczyć pustynię libijską. Nawet sami Arabowie lękają się jej i wolą ją omijać...

PIERWSI CHRZESCJANIE W ABISYNJI

Burza wyrzuciła na wybrzeże czarnego łądu dwóch mnichów, którzy w Aksum wybudowali pierwszy kościół

(sb) Podczas ostatnich działań wojennych na froncie ogólne oburzenie wśród Abisyńczyków wywołało zajęcie miasta Aksum.

Negus w związku z tem wydał proklamację do narodu, wzywając do świętej wojny w obronie Aksum. Miasto to jest związane ściśle z historią Abisynji, a zostało nazwane świętem, ponieważ mieszkańcy jego pierwsi przeszli na wiarę chrześcijańską. Dzieje tego miasta są następujące.

W roku 420 jechali po Morzu Czerwonym niewielkim trójmasztowcem dwaj mnisi greccy Fromenzio i Edesio. Okręt mnichów wpadł w burzę i fale

wyrzuciły statek na łąd. Był to właśnie brzeg Abisynji.

Mnisi zostali porwani przez mieszkańców nadbrzeżnych okolic i wprowadzeni w głąb kraju. Wiele dni trwała wędrówka, aż wreszcie mnisi przybyli do miasta Aksum. Trzysta lat istniał wówczas ten gród i był stolicą Etopji.

W Abisynji panował wówczas król Ella Amida. Nie wyrządził on mnichom żadnej krzywdy, lecz pozwolił im się osiedlić w swej stolicy. W Aksum inieszkała wówczas niewielka kolonia grecka, która zajmowała się handlem. Grecy uprosili mnichów, by zwrócili się do króla z prośbą o udzielenie zezwolenia na

wybudowanie kościoła. Ella Amida pozwolił na wybudowanie świątyni, przy czem sam począł się interesować wyznaniem mnichów. Na łożu śmierci król przyjął wiarę jaką wyznawali Fromenzio i Edesio.

W ślad za królem poszli również wszyscy jego poddani. Fromenzio udał się wówczas do Aleksandrii i zakomunikował patryarsze o przejęciu Abisyńczyków na wiarę chrześcijańską. Patryarcha mianował mnicha pierwszym biskupem abisyńskim. Aksum stało się od tego czasu świętem miastem, czczone przez wszystkich mieszkańców Abisynji...

Robotnicy właścicielami przedsiębiorstw

Projekt rozwinięcia ruchu spółdzielczego w Łodzi rozpatrywany będzie przez p. ministra Jaszczółta

Łódź, 21 października.

(v) W związku z pogłębiającym się kryzysem, unieruchamianiem szeregu warsztatów i jednoczesnym przybywaniem nowych rąk do pracy, powstał w zrzeczeniach robotniczych projekt rozwinięcia na szeroką skalę ruchu spółdzielczego w okręgach przemysłowych, a szczególnie w Łodzi.

Robotniczy ruch spółdzielczy polegałby na tworzeniu nowych warsztatów pracy prowadzonych i utrzymywanych przez robotników, przy czem zysk z prowadzonego przedsiębiorstwa byłby dzielony na tyle części, ile osób zatrudnio-

niałby dany warsztat pracy. Takie warsztaty pracy mogłyby powstawać w każdej dziedzinie wytwórczości i zatrudniać zarówno małe, jak i większe grupy robotników.

Istnieje również projekt, ażeby grupy robotnicze mogły korzystać z istniejących, ale nieczynnych obecnie warsztatów pracy, których właściciele bądź zbankrutowali, bądź też nie mogą sami prowadzić swoich przedsiębiorstw. Takie spółki robotnicze wpłynęłyby w znacznym stopniu na zwiększenie zatrudnienia bezrobotnych we wszystkich dziedzinach wytwórczości.

W Łodzi posiadającej znaczną cyfrę bezrobotnych, wyspecjalizowanych w różnych działach pracy, stworzenie ta-

kich spółdzielczych warsztatów, nie sprawiałoby wielkich trudności. Dla uruchomienia jednak tego rodzaju placówek okazałaby się potrzebna, przynajmniej w okresie początkowym, pomoc finansowa czynników oficjalnych.

W tym celu projekt robotników łódzkich rozpatrywany będzie w Warszawie ze współudziałem p. ministra Opieki Społecznej, Jaszczółta, który jako były wojewoda łódzki, doskonale zna miejscowe stosunki.

Dla omówienia spraw ruchu spółdzielczego w Łodzi, wyjechał do Warszawy senator Karol Algajer, działacz robotniczy i poseł Marjan Wadowski, którzy odbędą konferencję z p. ministrem Jaszczółtem.

Samoloty włoskie nadal atakują miasta

Addis Abeba, 21 październ.

W oficjalnym komunikacie, ogłoszonym w dniu wczorajszym, rząd abisyński stwierdza, że włosi w dalszym ciągu atakują mniejsze i większe skupienia ludności cywilnej przy pomocy samolotów. Lotnicy włoscy nie oszczędzają nikogo. Strzelają z karabinów maszynowych do dzieci i kobiet oraz rzucają bomby. — Charakterystyczne jest, że wiele bomb włoskich wogóle nie eksplodowało. Ludność zbiera wszystkie te pociski i wrzuca do rzeki.

Angielski przywódca robotniczy Henderson zmarł

nie wiedząc o wybuchu wojny włosko-abisyńskiej

Londyn, 21 października.

(Pat) — Wczoraj zmarł Artur Henderson, przywódca Labour Party i przewodniczący konferencji rozbrojeniowej. Prasa poświęca obszernie wspomnienia pośmiertne Arturowi Hendersonowi. Stan jego zdrowia w ciągu ostatnich tygodni tak się pogorszył, iż nie mógł przyjmować pokarmów. Chcąc uniknąć

wzruszeń, które mogłyby przyspieszyć katastrofę, otoczenie nie informowało go o ostatnich wydarzeniach na terenie międzynarodowym. — Henderson umarł, nie wiedząc o wybuchu wojny włosko-abisyńskiej, zachowując do ostatniej chwili wiarę w dzieło konferencji rozbrojeniowej, z którą tak ściśle były związane ostatnie lata jego życia.

Dwa pożary w śródmieściu zostały szybko ugaszone

Łódź, 21 października.

(gr) W ciągu dnia wczorajszego centrala straży była dwukrotnie wzywana do pożarów w śródmieściu.

Pierwszy wybuch około godziny 4 po poł. przy ul. Radwańskiej 4, gdzie zapalił się poddasze. Na najwyższym piętrze mieszczą się dwa mieszkania i komórki. W jednej z nich zapaliły się przybory malarskie, przy czem ogień natrafił na łatwopalny materiał, jak desenie malarskie i pokost.

Na miejsce przybyły dwa oddziały straży. Kiedy pożar przybrał po kilkunastu minutach groźne rozmiary, zawezwano do pomocy jeszcze dwa oddziały. Przedewszystkiem zabezpieczono mieszkania i dolne piętra. Dach uratować się nie dało. Ogień strawił część dachu, przy czem straty oblicza właściciel na blisko 3.000 złotych. W czasie akcji uległ wypadkowi jeden ze strażaków. Udzielili mu doraźnej pomocy felczery straży ogniowej.

Krótko po tem, zawezwano straż ogniową na Piotrkowską 118, gdzie zapaliła się w podwórzu drewniana szopa, stanowiąca jednocześnie mieszkanie. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej, pożar został stłumiony w zarodku. Straty nie są zbyt poważne.

Dyfteryt w Łodzi zanika

Łódź, 21 października.

(v) Na terenie Łodzi zaobserwowane zostało ciekawe zjawisko stałego zmniejszenia się cyfry zachorowań na dyfteryt. Spadek ilości zachorowań jest bardzo znaczny i podczas, gdy w roku 1932 ilość wypadków wynosiła 2.190, w roku następnym już tylko 1186, w roku 1934 — 1134, zaś w ciągu trzech kwartałów roku bieżącego tylko 528 wypadków zachorowań na dyfteryt.

To znaczne zmniejszenie się ilości zachorowań tłumaczyć należy energiczną akcją zapobiegawczą, prowadzoną przez Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego i dokonywanymi szczepieniami ochronnymi w miejskich dozorcach sanitarnych.

Nowy skwer przy ul. Brzezińskiej

Łódź, 21 października.

(v) Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi przystąpił ostatnio do robót ziemnych przy ul. Brzezińskiej 60, gdzie na placu obszaru hektara powstanie duży skwer.

Skwer ten, wybudowany będzie w tym punkcie miasta, który dotychczas pozbawiony był zieleni i oddalony od parków miejskich.

Nowa oaza zieleni w Łodzi pomyślana została z troską o miejsce zabaw i odpoczynku dla ubogiej dziatwy łódzkiej. Na skwerze bowiem powstanie specjalne miejsce do zabaw dla dzieci, piaskownica dla najmłodszej dziatwy, a w przyszłości brodzianka, w której działka będzie mogła korzystać z orzeźwiających kąpiel.

Budowa skweru toczy się w szybkim tempie tak, ażeby już w połowie maja roku przyszłego mógł on być oddany do użytku publiczności.

Jednocześnie wydział plantacji przystąpił do jesiennych prac na ulicach naszego miasta. W roku bieżącym ulice Łodzi zostaną obsadzone 600 drzewami, które zasadzone zostaną przeważnie na uregulowanych i niedawno zabrukowanych ulicach przedmieść.

Mała ilość drzew jaka w tym roku ozdobi ulice miasta tłumaczy się opóźnieniem robót brukarskich. Na uregulowanych bowiem ulicach nie można zasadzić drzew, gdyż regulacja ulic i roboty brukarskie niszcza drzewostan.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców i K. Poznańskiego, w dni następne od 10 12 i od 4 do 6 popołudniu.

Łodzianin pretenduje do bajecznego spadku

po odkrywcy kopalń złota w Australji, Edmundzie Pawle hr. Strzeleckim. — Spadek wart jest 15 miliardów złotych

Łódź, 21 października.

(k) Kilku obywateli polskich a między nimi jeden łodzianin wszczęło starania o podjęcie bajecznego spadku po odkrywcy najbogatszych kopalń złota w Australji, Edmundzie Pawle hr. Strzeleckim.

Historja powstania schedy i proces o spadek, wytoczony już w ubiegłym stuleciu przez rodzinę hr. Strzeleckiego, odbył się przed 60 laty szerokim echem na całym świecie.

Edmund Paweł hr. Strzelecki wyemigrował w połowie 19-go wieku z Wielkopolski. Zwiedził on i opisał w licznych dziełach naukowych całą Amerykę, Japonję, Chinę, Australję.

Rząd angielski wydał polecenie uczonemu, aby zbadał nieznane dotąd europejskiemu miejscowości w Australji. Dotarł on poraz pierwszy na szczyt najwyższej góry w Nowej Południowej Walji i nazwał ją imieniem Tadeusza Kościuszki.

Dając wytrwale naprzód, uczony polski natrafił na olbrzymie pokłady złota, srebra i miedzi w okolicach obecnego miasta australijskiego Wellington.

O odkryciu swem doniósł rządowi angielskiemu, który dał mu odpowiednie upoważnienia i w roku 1851 rozpoczął eksploatację słynnych wellingtońskich kopalń kruszcza.

Jako wynagrodzenie za zasługę hr. Strzelecki otrzymał od królowej Wiktorji pierwszeństwo w wydobywaniu skarbów z ziemi. Dorobił się on w ten sposób jednej z największych w Europie fortun.

Gdy zmarł w roku 1873 w Londynie pozostał po nim olbrzymi majątek, wynoszący 17,000,000 funtów szterlingów, nie licząc przywilejów w kopalniach australijskich i wielkich majątków pod Łodzią i w Wielkopolsce.

Ponieważ Strzelecki nie miał w Anglii krewnych majątkiem zawiadnął sekretarz jego L. Sarwend, a majątek w Polsce rozparcelowały rządy zaborcze.

W trzy lata po śmierci uczonego, krewni jego zamieszkali w Polsce podjęli gigantyczny proces o olbrzymi majątek. Proces ten odbył się w roku 1876 przed Sądem Admiralicji w Londynie i skończył się przyznaniem wszystkich praw Polakom.

Sarward, sekretarz Strzeleckiego apelował i w drugiej instancji prawa spadkowe przyznano jemu.

Ponieważ koszty tego procesu kosztowały krewnych Strzeleckiego sumę miliona złotych, zrezygnowali oni z dalszego prowadzenia procesu.

Ostatnio rodzina hr. Strzeleckiego wydobyla z archiwów angielskich i au-

stralijskich b. ważne dokumenty dotyczące tej sprawy i zwróciła się do znanego w Warszawie adwokata o wznowienie procesu sprzed 60 laty.

Adwokat już rozpoczął starania o wznowienie procesu ponieważ z rokiem 1936 upływa termin 60-letniego przedawnienia spraw spadkowych i po tym terminie majątek stałby się bezsporną własnością Anglii.

Suma, o jaką rodzina hr. Strzeleckiego wytacza proces jest olbrzymia. Ponieważ z kopalń złota w Wellingtone wydobyto dotąd kruszcza za 630,000,000 funtów szterlingów (15 miliardów złotych) krewni hr. Strzeleckiego żądają zwrotu tych sum przez Dominium Australji.

Z Łodzi do spadku pretenduje krewny uczonego multi - milionera Mieczysław hr. Strzelecki właściciel majątku Straszów pod Łodzią a z Warszawy m. in. plk. L. Strzelecki, ksiądz Bolesław Strzelecki i Feliks Swiatopek-Słupski.

Podjęcia walki o spadek po Polaku, odkrywcy kopalń złota w Australji jest najsensacyjniejszym sporem spadkowym ostatnich czasów.

Dalsze redukcje w Ubezpieczalni Społecznej przewidziane są w najbliższym czasie

Związki pracownicze łączą się w celu ochrony warunków pracy i płacy atakowanych przez władze Ubezpieczalni Społecznych

Łódź, 21 października.

(v) Po wypowiedzeniach, doręczonych w dniu 1 października r. b., wszystkim pracownikom administracyjnym Ubezpieczalni, które to wypowiedzenia miały charakter formalny, spodziewane są obecnie dalsze redukcje personelu.

Przesunięcia i reorganizacja wewn. idzie w tym kierunku, ażeby łączyć poszczególne agendy, kasować niektóre wydziały i w ten sposób móc przeprowadzić większą redukcję pracowników.

W biurach Ubezpieczalni Społecznej panuje z tego powodu nastroj niemal grobowy, a przed końcem każdego miesiąca kalendarzowego, wzrasta ogólne zdenerwowanie.

Poważne redukcje w Ubezpieczalni

Społecznej nastąpią w okresie najbliższym. Ponieważ jednak wypowiedzenia wręczone w dniu 1 października straciły moc obowiązującą ze względu na wyrażoną zgodę zmiany przepisów służbowych, nowe redukcje poprzedzone będą 3-miesięcznymi wypowiedzeniami.

Według przypuszczeń, pierwsze wypowiedzenia doręczone zostaną już w dniu 30 października r. b.

W związku z trudną sytuacją, w jakiej znaleźli się obecnie pracownicy Ubezpieczalni Społecznych na terenie całej Rzeczypospolitej, dwa istniejące najliczniejsze związki pracownicze, wszczęły starania utworzenia wspól-

nej, silnej i zwartej organizacji pracowniczej.

Próby te dały wynik pomyślny i obecnie na terenie Warszawy powstał Zarząd Główny połączonych organizacji pod wspólną nazwą Zw. Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych.

Nowy Związek grupuje około 8,000 członków i posiada swe oddziały niemal we wszystkich miastach.

Na terenie Łodzi jest on reprezentowany przez 800 osób, czyli niemal 90 procent pracowników Ubezpieczalni Społecznej.

Połączone sily pracownicze walczą będą z zakusami władz Ubezpieczalni w kierunku zbyt daleko idących redukcji zarówno personelu, jak i uposażeń.

Kontrola w piekarniach łódzkich

Piekarze używają do wypieku mąki niepełnowartościowej

Łódź, 21 października.

(v) Władze starościńskie wydały polecenie przeprowadzenia wzmożonej kontroli zakładów piekarskich w związku z istniejącym rozporządzeniem o używaniu do wypieku wyłącznie mąki pełnowartościowej.

Kontrola taka odbywała się na terenie Łodzi w ciągu ubiegłego tygodnia i dała pozytywny efekt. Stwierdzono, iż

wielu piekarzy nie stosuje się do zarządzeń, używając do wypieku w dalszym ciągu mąki z innego, mniej wartościowego, przemiału.

Wszystkim piekarzom, niestosującym się do zarządzeń, spisano protokoły i zostaną oni surowo ukarani.

Kontrole w piekarniach łódzkich prowadzone są w dalszym ciągu.

„PIERWSZA POMOC” W FABRYKACH

Przeszkolono już 280 robotników

Łódź, 21 października.

(k) — Prace, związane z organizacją t. zw. „pierwszej pomocy” w fabrykach łódzkich posuwają się w szybkim tempie naprzód.

Czerwony Krzyż, który szkoli kadry ratowników, otrzymujących wskazówki jak należy nieść pomoc ofiarom nieszczęśliwych wypadków przy pracy do przybycia lekarza, przeszkolił już ogółem 280 robotników.

Robotnicy ci znajdują się w większych zakładach przemysłowych w

Łodzi i należycie wywiązują się ze swych czynności.

Obecnie odbywa się kurs ratowników w zakładach przemysłowych Leonhardta przy ul. Leonhardta. W kursie tym bierze udział kilkudziesięciu robotników z 28 fabryk łódzkich.

Gdy otrzymają oni należyte przeszkolenie Czerwony Krzyż przystąpi do uruchomienia dalszego kursu ratowników, gdyż celem Czerwonego Krzyża jest, aby w każdej z większych fabryk łódzkich znajdowało się przynajmniej po dwóch ratowników.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 21-go października.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy. 12.15 — 13.25: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego. 13.25 — 13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30 — 14.30: Zabawa na przedmieściu (płyty). 14.30 — 15.12: Przerwa. 15.12 — 15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15 — 15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25 — 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 — 16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.00 — 16.15: Lekcja języka niemieckiego — poprowadzi dr. Jan Piprek. 16.15 — 16.45: Tercety wokalne w wykonaniu Heleny Azarewicz (sopran), Zofji Garielli (sopran) i T. Skoniecznej-Czernickiej (alt). 16.45 — 17.00: Skecz „Miłość i bidge” — Nadziei Druckiej (transm. z Wilna). 17.00 — 17.15: „Nasz klient — nasz pan” — pogadanka, wygł. H. Mamelokowa (Z Katowic). 17.15 — 17.20: Minuta poezji: wiersze J. Kolta. 17.20 — 17.45: Koncert zespołu jazzowego Henryka Marmora (Kraków). 17.45 — 17.55: „Polskie rybołówstwo morskie w ostatnich latach” — pogadanka — wygłosił prof. Michał Siedlecki. 17.55 — 18.25: Ludwik Różycki: Kwintet fortepianowy E-moll op. 25. Wykonawcy: kompozytor — fortepian, Józef Kamiński — skrzyp-

ce, Zygmunt Lederman — skrzypce, Jan Gornowski — altówka i Marjan Neuteich — wiolonczela. 18.25 — 18.30: Muzyka (płyty). 18.30 — 18.40: „Pamiętnik Kota” — opowiadanie dla dzieci w opracow. D. Malejówny. 18.40 — 18.45: O wszystkim potroszku. 18.45 — 19.10: Pieśni polskie (płyty). 19.10 — 19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20 — 19.35: Koncert reklamowy. 19.35 — 19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40 — 19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 — 20.00: Pogadanka aktualna. 20.00 — 20.30: Audycja żołnierska. 20.30 — 20.45: Walczyk z „Wesołej wdówki” w różnych interpretacjach (płyty). 20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 — 21.30: Recital skrzypcowy Z. Roesnera. 21.30 — 22.00: Wieczór literacki: „Wileńska młodość Juliusza Slowackiego” w oprac. prof. Konrada Górczyńskiego. 22.00 — 23.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udziałem Teofana Danelf — fortepian. 23.00 — 23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Przeniesienie kiosków pocztowych

Łódź, 21 października.

(k) — Dowiadujemy się, że dwa kioski pocztowe na Placu Boernera i Placu Wolności, zostaną przeniesione na okres zimy do budynków.

Chodzi o to, że kioski te są bardzo małe i urzędnicy marzliby podczas mrozów.

Obecnie, dyrekcja poczty szuka odpowiednich lokalów w dzielnicy Placu Wolności i Placu Boernera i w ciągu przyszłego miesiąca, przeniesie obydwa kioski pocztowe.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rosenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszczyńskiego (Piotrkowska 95), H. Skwareczyńskiego 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

CZEM SIĘ WSZYSCY ZACHWYCAJĄ?

„Zaden z łódzkich lokalów nocnych nie posiadał jeszcze takiego atrakcyjnego numeru, jakim są występy wiedeńcyka Ronera, prestigitatora, pokazującego nadzwyczajne sztuczki karciane.

Fred Roner, mistrz białej i czarnej magii, który potrafi zdumieć i zachwycić największego nie dowiarka, występuje w „Tabarinie” najelegantszym i reprezentacyjnym lokalu Łodzi, gdzie zbiera codziennie zasłużone oklaski.

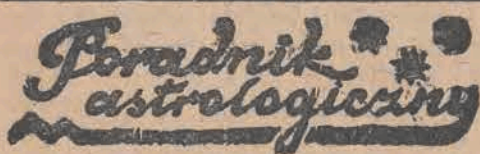
Występy jego cieszą się tak olbrzymim powodzeniem, że dwie duże sale „Tabarinu” okupują się często zbyt szczerze dla pomieszczenia całej publiczności.

Poza nim w programie obecnym biorą udział: Angelo, ekscentryczna tancerka węgierska, Lucy Doree, najpiękniejsza tancerka Europy oraz duet Nadines, zachwycający swym oryginalnym wschodnim tańcem.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje orkiestra Weinrota, grupująca najlepszych muzyków, która gra doskonale szlagiery do tańca. Mistrz Weinrot po sukcesach odniesionych w całym kraju zamieszkał się w „Tabarinie” i obecnie, że nie wyjedzie tak prędko z Łodzi. Publiczność cieszy się z tego bardzo, bo tak dobrej orkiestry w mieście naszym jeszcze nie było.

Dziś w „Tabarinie” odbędzie się o 5-15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

Dr. Rundszejn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.



21 PAŹDZIERNIK 1935 R.

Wczesny ranek przyniesie drażliwość i niezadowolenie. Do godz. 10-ej należy wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione i uniknąć przedsięwzięć mających związek z górnictwem i rolnictwem. Następnym okresem sprzyja kobietom urodzonym w pierwszej połowie listopada i przyniesie im nieoczekiwane powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach. Południe nadaje się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Między godz. 13-tą a godziną 16-tą nastąpi żywe zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Okres ten sprzyja uczonemu i wynalazcom. Po godzinie 16-ej panuje gorszy nastrój, oczekuje nas niepowodzenie w stosunku z osobami wpływowymi i straty materialne. Koło godz. 17-ej należy wystrzegać się złodziei i zatarłów z przełożonymi. Od godziny 18-ej do godz. 20-ej jest odpowiedni czas do składania wizyt i przyjmowania służby domowej. Działają natomiast niepomyślnie wpływy dla ruchu i komunikacji. Wieczór zapowiada się pomyślnie, przyniesie powodzenie towarzyskie, miłe przeżycia w związku z osobami pięciomiennej i zainteresowanie rozrywkami i miłościa.

Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, posiada zdolności w różnych kierunkach, inteligentne, skłonne do krytyki, bżak silnej woli, muzykalne, usposobienie romantyczne.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

„Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”. Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powoził mu się bardzo dobrze. Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej oprowadzony został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrebskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnego kochanka — Wernerowej.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmuje Zrebski, który upatrzył sobie Wikte jako nową ofiarę.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz wtargnął do gabinetu Werner, który oświadczył mu, że nie wie nic o żadnych listach.

Do Rogosza podchodzi na ulicy Łubkowski. Jest on bardzo wzburzony i oświadcza, że zabije Zrebskiego, który balfamuci mu Wikte.

A w tym samym czasie Werner, ucharakteryzowany do niepoznania i Biruń zakradli się do mieszkania Zrebskiego, znaleźli listy pisane przez Walczaka, które mi Zrebski szantażował przemysłowca. W drzwiach natknęli się na właściciela mieszkania.

Zrebski szachuje obydwu rewolwerem. Nagle do pokoju wchodzi Rogosz i Łubkowski. Rogosz pyta się Zrebskiego czy ma listy do prokuratora.

Dochodzi do bóki, podczas której Łubkowski do nieprzytomności poblił Zrebskiego. Werner uciekając z pokoju, stacza wałkę z Rogoszem, który wyrwał mu kawałek listu do prokuratora.

Do knajpy „Kacapa” wszedł Biruń i kazał podać wódki. Nagle rozległ się brzęk tłuczonego szkła i podniesiony głos Birunia:

— Co to takiego, do jasnej cholery? Wódki dać, takiej jak zawsze!... A nie, to drugą butelkę rozbiję już na twojej głowie.

Kelner, do którego były zwrócone te słowa, wbiegł przestraszony za kontuar. Nie było innej rady, trzeba było wydać niebezpiecznemu gościowi to, czego żądał.

Biruń, odgarnawszy gwałtownym rzutem nogi szkło potłuczonej butelki, które legło przed jego stolikiem zabrał się do picia. Pochłaniał kieliszek za kieliszkiem w ponurem milczeniu, poczem jął nalewać wódkę do dużej szklanki.

Przez twarz przestępcy przebiegały odbłyśki burzy, szalejącej w piersiach... „Kacap”, obserwując bacznie Birunia, był już pewny, że za chwilę stanie się coś

niepokojącego: to dawało się poznać od razu po zachowaniu przestępcy...

A Biruń pił bez przerwy, zrzadka przegrzyając kielbasą, czy ogórkiem... Gdy wypróżnił już całą butelkę, podniósł się z krzesła i wolnym krokiem zbliżył się do bufetu... Oparł się łokciami o pokryty ceratą blat i wbił swoje małe okrutne oczy w gospodarza, który począł się kręcić niespokojnie na swoim miejscu.

— „Kacap”!... — rozległ się przydużony wściekłością szept. — „Kacap”, słuchaj ty mnie!...

— Tak i słucham... Czego chcesz, a? Patrzysz na mnie, jak djabeł i oczami przewracasz... Ej, Biruń, upiłeś się i w głowie ci szumi...

— To moja rzecz!... Zapłacę za to!... — przestępca uderzył pięścią w bufet aż kieliszki zabrzęczały. — Moja to rzecz, rozumiesz?... — powtórzył.

— Wiem, słucham... — odpowiedział „Kacap” jak twój najłagodniej. — Ale ja ci radzę, jak przyjaciel serdeczny, żebyś się poszedł przespać, boś pijany... Ot, co!...

— Boisz się mnie?... Masz coś na sumieniu, widać... — przez wąskie wargi Birunia przeleciał złośliwy uśmiech. — Słuchaj, „Kacap”!...

— Mów, słucham... Moje sumienie czyste, nie wiem, o co chodzi...

— Może i czyste... — wzruszył przestępca ramionami. — A może i nie... Wolałbym, żeby to kto inny był winny, a nie ty... Bo ja takiemu, co mi krzywdę robi, nie przepuszczę, rozumiesz?... Bebechy mu wypruję, jakem Biruń.

— O czym mówisz? Bo ja ni w ząb nie rozumiem...

Biruń nie od razu odpowiedział. Wwiercił się wzrokiem w twarz „Kacapa”, jakby chciał dotrzeć do jego myśli i samemu odczytać w nich zaprzeczenie czy też potwierdzenie swych podejrzeń. Potem odezwał się, cedząc przez zęby każde słowo:

— Słuchaj, „Kacap”... Kto rozpłaszcza o mnie te plotki?... Nie przerywaj!... Kto to rozgaduje wszystkim, że ze mną nie można już pójść na żadną robotę, bo ja mam pecha, kto?...

— Co ty? A skąd ja mogę wiedzieć? Z nikim o tobie nie gadałem, a o twoim pechu słyszę teraz po raz pierwszy...

— Tak? Napewno?...

— Napewno... Na ikone mogę przysięgać, jak nie wierzysz moim słowom...

— Wiec kto?... Kto pode mną kopie dołki?... Czy ty wiesz, „Kacap”, że od czasu tamtej roboty, którą ty mi nadałeś, każdy patrzy na mnie jak na kalekę?... Nikt nie chce ze mną pójść na najpewniejszą nawet robotę... Pecha, mówią, Biruń ma i lepiej zdaleka od niego się trzymać, bo może być wyspa... Mam, na ten przykład, na oku bogatą gościuchnę... O, taka szkatuła z biżuterią... Brylanty czystej wody i forsy, jak lodu, słyszysz? Wystarczyłoby, żeby trzech, pięciu obdzielić i zagranicę czmychnąć... Upatrzyłem sobie już miejsce, jak to trzeba... Wiem, kiedy można najspokojniej pracować, gdzie co leży — wszystko, wszystko...

Biruń przerwał na chwilę, by sięgnąć po kufel piwa, który postawił przed nim uspokojony już nieco właściciel knajpy. Jednym tchem wypił zawartość i jął mówić dalej:

— Rozumiesz, „Kacap”?... Jak już sobie tę robotę na duch wyśpekulowałem, jak zostało teraz już nie innego, tylko przyjść i zabrać, to zacząłem szukać wspólnika, bo samemu nie dałbym sobie rady... Ja tam wolę zawsze z kimś, choć trzeba się podzielić. No, i zahaczam tego dziobatego Felka... Mówię mu tak i tak, jest robota, pewna jak amen i dużo forsy, pójdziemy razem... A on mi na to: nie pójdę z tobą... Dlaczego? Bo ty masz teraz pecha, powiada Felek... Wyśmiałem go i tak mu na to: głupiś i tyle, nie będę cię namawiał, bo znajde

innych, co mnie w rękę pocałują za taką robotę... A on potrząsa głową: nie, Biruń, nikt z tobą nie pójdzie, bo wszyscy już się zwiedzieli o tym twoim pechu. Miał rację, nie kłamał... Każdy, do kogo potem poszedłem, powiedział mi to samo... I Halkowski, i Bondara, nawet ta ciamajga — Prystapczuk... Pecha masz, pecha, pecha, pecha... My się nie chcemy narażać, mówią, i wolimy pójść na mniejszy zarobek, ale z kim innym... Co za licho, myślę sobie?... Skąd się ta gadka wzięła?... Chociaż, co prawda, to prawda — ostatnimi czasy miałem kilka wysp, że musiałem zmykać, zanim udało mi się coś zabrać... Ale — do jasnej cholery! — jestem do tej pory na wolności i gliny mnie nie przyłapały... Tylko tyle, że nie zarobiłem... Należ piwa, „Kacap”!...

Znów przerwał i wychylił orzeźwiający napój.

— I myślisz, — odezwał się „Kacap”, robiąc zdziwione oczy — że to ja rozpowiadam ludziom o twoim pechu?... Bój ty się Boga, człowieku!... Jabym to zrobił? Tobie?...

— A kto? — Skąd mogę wiedzieć?... Ot, poszukaj jego między tymi, co ci nieżyczliwi, a mnie zostaw w spokoju, bo ja naprawdę nie nie wiem...

— Eh, poszukam go, poszukam, a jak go znajde — marny jego los... Już taki świata oglądać nie będzie, jak go dostane w swoje ręce... To swoja droga, ale ta robota, o której ci mówiłem, czekać nie może... Ta gościuchna wybiera się zagranicę i — wszystko przepadnie... Kogo tu wziąć na wspólnika, poradź „Kacap”, jeśliś doprawdy życzliwy...

— Nie wiem, nie znam się na tem... Może Żurka?... Choć on młody i niefachowy...

— Mnie już wszystko jedno kto, byle tylko ze mną poszedł i dawał baczenie. Nic więcej mi nie trzeba, bo samą robotę ja sam załatwię... Ale z Żurkiem już gadałem... Nie chce, bo i on się boi mojego pecha...

— To idź sam... — Nigdy jeszcze sam nie chodziłem i nie pójde... To taka moja kabała, że muszę mieć jakąś świcę... Może tybyś poszedł?... Brylanty — ot takie...

— Ja? Daj ty mi spokój, Biruń... Mam swój interes i to mi wystarczy...

Biruń zwiesił głowę, zastanawiając się nad czymś przez dłuższy czas.

— Ładnie mi przyszło, niema co!... Ofermy mi odmawiają, mnie fachowemu knajakowi, jakich mało... Ale ja temu, co mi tak psuje, zapłacę za to, jak należy. A dowiem się, dowiem, co to za jeden!... Nie dziś, to jutro... Tak mi coś pierwej do głowy przyszło, że to ty, „Kacap”, rozpuszczasz o mnie te gadki o moim pechu, a to ze złości za nawaloną robotę, jaką mi nadałeś...

— A czy mnie zależało na tem, żeby ta robota się udała?... Ja zrobiłem swoje, że spiknąłem tamtego gościa z tobą i za to forsy dostałem... Reszta mnie nie obchodzi, tamten może mieć do ciebie pretensje, a nie ja...

Tamten sam winien, bo ja mu mówiłem, że przedtem trzeba obejrzeć mieszkanie, wywieźć się o tem, o owem. A jemu się spieszyło... To nie była zresztą ważna robota, ot amatorska sprawa — nie warto gadać... Ale teraz to ja mam coś, że ho, ho...

W tej chwili drzwi knajpy otworzyły się, wpuszczając do wnętrza ostry wiew jesiennego wiatru. Rozmawiający zwrócili w tę stronę głowy i ujrzeni mężczyźny z psem.

— Aha, to ten awanturnik... — mruknął „Kacap” niechętnie. — Nie wpuszczę go...

— Czeka!... — przytrzymał go Biruń. — On do mnie... — Potem zwrócił się do przybyłego. — Serwus, Rogosz, jak się masz!...

— Dobry wieczór!...

— Mnie szukasz?...

— Tak, ciebie... — No, to siadajmy... Dobrze, żeś przyszedł... Mam dla ciebie jeden interes...

Zajęli miejsca. Biruń spojrzał niechętnym wzrokiem na psa, który wcisnął się pod stół.

— Że ty zawsze z tą sobaką... — mruknął.

— Kochany piesek... — uśmiechnął się Jan z rozrzewnieniem. — Zawieruszył mi się gdzieś tamtego wieczoru, zapomniałem o nim, a on sam przyleciał do mnie na dworzec...

Biruń nic nie odpowiedział... Ta sprawa z psem jest nieważna, bo trzeba teraz szybko pomyśleć o czymś innym: jak tu namówić Rogosza na wyprawę po brylanty bogatej kobiety... Będzie to trudna sprawa, bo Biruń proponował już nieraz Janowi zawarcie spółki, ale ten nie chciał słyszeć o czymś podobnym. A może teraz się zgodzi, przyciśnięty biedą i głodem?... Trzeba tylko sprytnie podejść do tej sprawy, żeby nie spłoszyć dziwnego człowieka, gadającego ciągle o swojej niewinności i uczciwości.

— Przegryziesz co? — pyta Biruń. Napijesz się wody?... O, widać, że jesteś głodny, jak zawsze... Że też nie znużyła ci się ta twoja nędza...

— Nie jestem głodny... — odpowiada Rogosz. — Przyszedłem tylko, żeby pogadać o czymś, i zaraz pójde...

— Dokąd się spieszysz?... Kelner, bu telka czystej i zagrycha...

— Słuchaj, Biruń, ja doprawdy nie mam ochoty na wódkę... I jestem syty...

— To mnie nie obchodzi... Ja nie umiem gadać przy suchem gardle... Jak wolisz...

— No, trudno, napiję się... — odparł Jan, widząc, że Biruń podnosi się od stolika.

Na stoliku pojawiły się nowe talerze z przekąskami i potężna fłacha spirytusu.

— No, Rogosz, oby nam się dobrze działo...

Tracili się kieliszkami i wypili. Biruń nalewał znowu.

— Nie będę już pił... Daj pekój... — wymawia się Jan.

— Jeden kieliszek to frajer... Nasze kawalerskie...

Rogosz musiał pić, bo tamten nie dawał mu dojść do słowa. Dopiero po którymś tam kieliszku mógł nasz bohater przystąpić do sprawy, która go tu sprowadziła.

— Biruń, uważaj... Co to za jeden ten gość, z którym byłeś na Sienkiewiczza?

— A bo co?...

— Muszę się z nim zobaczyć i pomówić...

— O czym? Co ty możesz mieć do niego?...

— To jest bardzo ważna dla mnie sprawa... Co ci szkodzi, jeśli mi powiesz, jak się on nazywa i gdzie mieszka?...

Przecie ja nie jestem z policji, żeby krzywdę robić twemu przyjacielowi... No, powiesz?... Biruń, dlaczego się nie odzywasz?...

— Czekał... — Na co?...

— Aż mi powiesz dokumentnie, o co ci chodzi, bo ja nie mogę się jeszcze pokapować...

— O tego gościa, który był z tobą w mieszkaniu Zrebskiego...

Taki niski z rudą bródką i wasami... No, nie udawaj, że nie pamiętasz. Razem żeście tam chyba przyszli, tak ja myślę.

— Chyba że razem... — No więc... To go przecie znasz, bo to twój znajomy... Gdzie ja go mogę spotkać?...

— Coś ty, Rogosz, taki w gorącej wodzie kąpany?... Powiesz-że nareszcie, co za interes masz do niego?...

(Dalszy ciąg jutro)

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Krystyna Witmanowa chce się rozwieść z mężem, który spędza noce na hulankach. Udaje się do ojca męża, spółwłaściciela zakładów przemysłowych „Witman i S-ka” i wtajemnicza go w swoje zamiary. Na propozycję porozumienia z mężem odpowiada, że jest to wykluczone, gdyż Ottokar uważa ją za swą niewolnicę. — nie mogącą mieć własnego zdania. — On przecież bardzo cię kocha, Krysto! — Owszem, na swój sposób. A nie będę zbyt daleka od prawdy, jeśli powiem, że częściowo jest w tem wina ojca. Nie należało rozpuszczać Ottokara do takiego stopnia. Przecież na wypadek jakiejś ruiny finansowej, czy czegoś w tym rodzaju, Otto najwyższej palnąby sobie w łeb. On nie potrafi nawet myśleć poważnie. Witmanowi nie podobało się przekonanie Krysty. — Moja droga, Otto nigdy nie będzie potrzebował myśleć o ruinie, bo ją zabezpieczę go na całe życie. Krysta zauważyła, że przeciągnęła strunę. — Może źle się wyraziłam i przepraszam ojca. Mówię w ten sposób jedynie z troski o swego męża. Witman nie mógł odmówić synowej pewnej racji. Sam uważał, że Ottokar urodził się z charakterem, który potrafi żyć tylko w oparciu się o kogoś silnego. Na szczęście, on, Edgar Witman, był nie

tylko ojcem, ale człowiekiem posiadającym w sobie dynamiczną siłę. Ottokar mógł spokojnie kroczyć przez życie z zamkniętymi oczami. Krysta podniosła się z miejsca, za nią wstał też. — Wrócimy razem do domu — powiedział — sam jeszcze pomówię z Otto karem. — Niech ojciec nawet nie próbuje — rzuciła z taką żywością, jakgdyby specjalnie zależało jej na tem, ażeby decyzja, jaką powzięła, nie uległa zmianie. W milczeniu podeszli do samochodu i po kilku minutach zatrzymali się przed domem. Witman podał jej za synową na górę. Ottokara nie było. Służący objaśnił krótko: — Pan kazał mi powiedzieć, że udał się do „Oazy”. Po ustach Krysty przewiał wesoły uśmiech. — A widzi ojciec! — rzuciła z tryumfem i lekceważąco wzruszyła ramionami. Witman w milczeniu zawrócił w stronę drzwi. Krysta westchnęła z ulgą. Czuli się już w tej chwili swobodni i szczęśliwi, jak ptak wypuszczony z klatki. O, jakże godny litości, nie uczucia, wydał się ten słaby człowiek, który nosił miano jej męża. — Tatusia synek! — wypowiedziała prawie głośno i uśmiechnęła się do wspomnienia, że tam, w Paryżu ktoś na

nią czekał niecierpliwie i liczył dni do jej przyjazdu. Usiadła. Przymknęła oczy i poddała się czarowi napływających wizji. II DZIECKO SZCZĘŚCIA Budził się świt. Błado niebieska prze strzeń niebios różowiła się na wschodzie, jakgdyby padło na nią dalekie światło pochodni. Ostatnia gwiazda zadrdzała i zgasła w jasności świtania. Dachy domów stały się podobne do lśniących szyb. Wokół panowała cisza, Warszawa jeszcze drzemała. Gdzieniedzie tylko przesunął się jak cień, człowiek pracy, spieszący do swego warsztatu. Czasem zakrzyczał zbudzony ptak. Drzewa w Alejach stały nieruchome, majestatyczne w złocie wędnących liści. Nagle od Placu Trzech Krzyży wkroczyła w Aleje wesoła kompania, kilku młodych ludzi. Przodował Ottokar Witman. Na jego twarzy nie było widać zmęczenia po nieprzespanej nocy. Tylko oczy błyszczały nieco gorączkowo, jakby chorobliwym blaskiem. Mówił głośno i co chwila wybuchł wesołym, młodym śmiechem, który szedł daleko i rozpraszal uroczystą ciszę. W pobliżu domu przystanął. — Allors! Messieurs — bądźcie zdrowi i do zobaczenia — zawołał do swych kompanów i chwiejnym krokiem wszedł do domu. Drzwi gabinetu Edgara Witmana skrzypnęły cicho. — Otto! — Dzień dobry ojcu! — Wejź do mnie na chwilę. Ottokar posłusznie wszedł do gabinetu i wyciągnął się w wygodnym fotelu. Witman zajął miejsce obok. Nie patrząc na syna, rzucił surowym głosem: — Gdzie byłeś?

Otto wzruszył ramionami. — Też pytań! — Odpowiadaj! — A więc byłem w kościele i modliłem się za swoje grzechy. Witman groźnie spojrzał w twarz syna. — Jak ty do mnie przemawiasz? Otto poprawił się w fotelu. — Mój ojcie, gdzie miałem być? Rozumiesz chyba, że musiałem pokręcić ducha po opuszczeniu mnie przez żonę. — Człowiek w twoim wieku nie powinien pokręcać ducha zasilkami tego rodzaju. Masz silny organizm, ale nie wolno ci go nadużywać w podobny sposób. — Nie martw się ojcuzku, upewniam cię, że z głowy twego syna nawet jeden włos nie spadnie. Witman surowy dla całego świata, a częstokroć dla samego siebie do syna czuł ogromną słabość. Ottokar jednym cieplejszym słowem potrafił spędzić z jego czoła największe chmury. Poza synem nikt nad nim nie posiadał tej władzy. Starsza córka, zameżna od kilku lat, nie budziła w sercu rodziców nawet części tej miłości, jaką oboje Witmanowie mieli dla Ottokara. Jedynak psuty od dzieciństwa, znał dobrze swoją siłę i korzystał z niej bez ograniczenia. Witman popatrzył z troską w twarz syna. — Musisz być zmęczony, Otto, więc idź się wyspać, a potem pomówimy. Mam zamiar wrzucić cię trochę do pracy. — Ojciec chyba żartuje! Witman zakłopotał się nagle, jakgdyby rzeczywiście powiedział synowi coś bardzo niestosownego. — Widzisz, twoja praca będzie nawet dość miła. Ottokar zainteresował się. (Dalszy ciąg jutro).

KINO TEATR MIRAZ

Dziś ostatni dzień! SYLVIA SYDNEY w sensacyjno - salonowym filmie p. t. „Serce Indjanki” Nadprogram „Czerwona Dama”

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Dziś ostatni dzień! Po raz pierwszy w Łodzi dawno niewidziani, najwięksi komicy świata FLIP i FLAP (Laurel i Hardy) Byli sobie dwaj hultaje

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Dr. GUSTAW KOHN specjalista ginekolog

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Dr. NITECKI POWRÓCIł SPEC. CHOROÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Dr. Jan Polak CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO- NERVOSIN”

Dr. Wołkowyski chor. weneryczna, skórne i płciowe

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)

M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

DR. MED. JAKOBSON CHIRURG

BOLE GŁOWY MIGRENA, NEURALGIA

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Dr. Klaczkowa POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

DOKTOR Mikołaj Bornstein CHOROBY KOBIECE, RZGOWSKA 5

Ludwik FALK CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

DR. MED. Al. Kopeiowski POWRÓCIł

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ Specjalista chorób

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chor. weneryczna i skórnych

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w L. Laks, Al. Kościuszki 22

DOKTOR H. Szumacher CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK z marką

Matki! Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

Doktor TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Dr. ROJTER chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

„Kropli Mleka”



Szanse Pogoni rosną

Niespodzianki wczorajszej niedzieli ligowej

Łódź, 21 października.

Dzięki zwycięstwu w spotkaniu z Cracovią przy jednoczesnym wyniku bezbramkowym Ruchu z Wisłą, zapewniła sobie Pogoń nadal pierwsze miejsce w tabeli. Obecnie szanse Pogoni na zdobycie mistrzostwa Polski zwiększyły się znacznie.

Niedziela wczorajsza przyniosła poprawę lokaty ŁKS-u, który dzięki zwycięstwu w spotkaniu ze Śląskiem, wysunął się na piąte miejsce.

Inna rzecz, że zarówno zwycięstwo Pogoni jak też i ŁKS-u jest wybitną zasługą sędziego.

Po wczorajszych wynikach tabela mistrzowska przedstawia się następująco:

Klub:	Gier	Pkt.	St. br.
1) Pogoń	17	23	47:23
2) Warta	18	22	44:27
3) Ruch	17	22	34:24
4) Legja	17	18	31:31
5) ŁKS.	17	17	24:29
6) Garbarnia	16	16	27:25
7) Śląsk	17	16	27:38
8) Warszawianka	16	15	25:30
9) Wisła	15	14	30:33
10) Cracovia	17	13	29:31
11) Polonia	17	8	16:43

A oto krótkie sprawozdanie z wczorajszych meczów:

Ł. K. S. — Śląsk 1:0 (1:0).

Wynik nie odzwierciedla przebiegu meczu, gdyż lepszym zespołem w polu był Śląsk, podczas gdy ŁKS grał naogół

slabo. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobyli łodzianie już w 2 min. z rzutu karnego przez Sowiaka. Po tej bramce goście są speszeni i ŁKS, naciera, jednak atak traci się zupełnie pod bramką przeciwnika.

Po przerwie, Śląsk przechodzi do ataku, dążąc za wszelką cenę do wyrównania. Lotne skrzydła ślązaków raz po raz podciągały pod bramkę gospodarzy, stwarzając groźne sytuacje. Obrona łódzka (Karaś—Gałęcki), była jednak b. dobrze dysponowana, wskutek czego wysiłki gości nie przyniosły efektu. — Sędziował b. słabo, p. Trygalski, Widzów 2.500.

Pogoń — Cracovia 3:1 (2:1).

Niezasłużona porażka Cracovii, która grała lepiej od Pogoni, lecz nie miała szczęścia. Pogoń grała bardzo słabo zdobywając wszystkie trzy bramki przez Matjasa, w tym dwie z rzutów karnych. Honorową bramkę dla Cracovii zdobył Kisielniński. Sędziował p. Muszkat. Widzów 4 tysiące.

Warta — Polonia 2:1 (2:0).

Polonia została już ostatecznie skazana na degradację. Warszawianie grali ambitnie jednak ustępowali Warcie technika, zgraniem i szybkością. W pierwszej połowie, Warta ma znaczną przewagę i zdobywa dwie bramki przez Szerkego i Słomiaka. Po przerwie, Polonia przeprowadza kilka groźniejszych ataków, zdobywając jedną bramkę przez Kruszyńskiego. Sędziował p. Rutkowski. Widzów 4 tysiące. Na meczu tym został uczczony czterechsetny występ Bułanova w barwach Polonii.

Ruch — Wisła 0:0.

Wisła zasłużyła na zwycięstwo, gdyż była lepsza od Ruchu i miała znacznie więcej z gry. Mecz był ciekawy, gdyż toczył się w szybkim tempie. Od porażki uchroniło Ruch doskonale grające trio obronne, a zwłaszcza bramkarz. Sędziował p. Krukowski. Widzów 4 tysiące.

56:56

wywalczyli lekkoatleci Łodzi w spotkaniu z Legią

Łódź, 21 października.

Wczorajszy mecz lekkoatletyczny między warszawską Legią a reprezentacją okręgu łódzkiego był b. ciekawy, ze względu na niezwykle zażartą walkę oraz udział tej miary zawodników co Noji, Maszewski, Siedlecki, Downarowicz, Krawczyk, Szerbicki i Łada. Reprezentacja Łodzi spisała się doskonale, uzyskując zaszczytny wynik remisowy 56:56, oraz ustanawiając trzy nowe rekordy okręgu: w skoku o tyczce 3.52 mtr. (Anikiejew), w rzucie kulą 13.35 m. i dyskiem 41.78 mtr. (Imiela). Z zapowiedzianych zawodników nie startował w Legii Kluk.

Z zawodników łódzkich wyróżnili się: Imiela, Anikiejew, Kujawski, Mittelstaedt, Wróblewski i Błaszczak.

Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. 1) Łada (Ł) 11.4 s. przed Osmielakiem (Ł) 11.5 s. i Bystrym I (Ł) 11.6 s. 400 mtr. 1) Maszewski (Ł) 52.4 s. przed Mittelstaedtem (Ł) 52.8 s. i Downarowiczem (Ł) 54.3 s. 800 mtr. 1) Maszewski 2.03.6 przed Wróblewskim (Ł) 2.03.8 i Nojim 2.04.5 klm 1) Noji 16.08.8 przed Kurpeją 16.35 i Polakiem (Ł) 17.26 Noji zwyciężył z łatwością, nie wysilając się zupełnie. Sztafeta 4x100 m. 1)

Legia 44.9 s. w składzie: Onderek, Łada Downarowicz, Krawczyk przed Łodzią 46.9 s. Skok w dal 1) Kujawski (Ł) 6.69 m. przed Szerbickim (Ł) 6.57 m. i Osmielakiem (Ł) 5.92 m. Niespodzianką była porażka Szerbickiego. Skok wzwyż: Szerbicki, Kujawski i Osmielak skoczyli po 1.68 m., dzieląc się punktami. Skok o tyczce: 1) Anikiejew (Ł) 3.52 mtr. (nowy rekord okręgu), 2) Maciaszczyk III (Ł) 3.30 m. i 3) Szerbicki 3 m. Kula: 1) Siedlecki 13.54 mtr. 2) Imiela 13.35 m. (nowy rekord okręgu) i 3) Błaszczak (Ł) 12.25 mtr. Dysk: 1) Siedlecki 42.12 mtr., 2) Imiela 41.78 mtr. (nowy rekord okręgu), 3) Błaszczak 39.91 m. Poza konkursem Lange (Wima) 40.50 mtr. Oszczep: 1) Bobiński (Ł) 54.75 mtr. 2) Siedlecki 53.63 m. i 3) Serbin (Ł) 50.66 mtr. W ramach imprezy odbył się bieg uczniów na 500 mtr. oraz sztafeta 4 x 100 mtr. W biegu przy 44 startujących zwyciężył Sobczak (Miejsk. Szk. Handl.) 1.17 przed Wróblem (M. Szk. Handl.), zaś sztafetę wygrała Gimnazjum Kopernika 49.6 s. przed Gimnazjum Piłsudskiego. Pogoda dopisała znakomicie. Organizacja dobra. Widzów ok. 1.000.

Warszawa zwycięża Łódź 12:4

w międzymiastowym meczu bokserskim

Łódź, 21 października.

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź, który odbył się w dniu wczorajszym przy pełnej widowni w Teatrze Rozmaitości, zakończył się drugoczną porażką Łodzi w stosunku 4:12. Zwycięstwo Warszawy było zasłużone. Cztery punkty dla naszego miasta zdobyli: Woźniakiewicz, który odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Polusem oraz Chmielewski, zwyciężając Karpińskiego. Poszczególne wyniki były następujące: w wadze muszej Rundstein (W), który wystąpił zamiast Rotholca, pokonał przez techn. k. o. Bartniaka (Ł), w wadze koguciej Czortek (W) wygrał niewysoko na punkty

ze Spodenkiewiczem (Ł), w wadze piórkowej Kozłowski (W) pokonał po zażartej walce przez techn. k. o. Michalaka (Ł), w wadze lekkiej Woźniakiewicz (Ł) po emocjonującej walce pokonał zasłużenie Polusa (W), narzucając niezwykle ostre tempo. W wadze półśredniej Jafczak (W) z trudem pokonał Durkowskiego (Ł), w wadze średniej Chmielewski po niezwykle fair przeprowadzonej walce pokonał Karpińskiego, w wadze półciężkiej Doroba I (W) po nieciekawej walce pokonał na punkty Pietrzaka (Ł) i w wadze ciężkiej Mizerski (W) zwyciężył słabo walczącego Kłodasa. Sędziował w ringu b. dobrze p. Zylberreich z Lublina.

Kto zaawansuje do ligi Podgórze—Czarni 2:1 (1:0)

Mecz o wejście do Ligi Podgórze — Czarni rozegrany w Krakowie zakończył się nieznacznie zwycięstwem Podgórze w stosunku 2:1 (1:0). W pierwszej połowie po b. zażartej grze Podgórze zdobyło prowadzenie przez Hammera, jednak wkrótce po przerwie Czarni wyrównali przez Smagowicza. Następnie jednak przewagę uzyskało Podgórze strzelając zwycięską bramkę przez Uznańskiego. Podgórze przez dłuższy czas grało w 10-kę, wskutek opuszczenia boiska przez kontuzjowanego Kasinę. Sędziował p. Lange z Łodzi, Widzów 1500.

Kirchner zwycięża w wyścigu Ł.K.S-u

W dniu wczorajszym z okazji dziesięciolecia sekcji kolarskiej ŁKS-u odbył się w Pabjanicach wyścig handicapowy na dystansie 50 klm. o nagrodę przechodnią. Wygrał Kirchner w czasie 1.44,18 przed Odartusem 1.44,19 i Irzykowskim 1.44,20. Einbrodt zajął czwarte miejsce.

Startowało ok. 30 zawodników.

Pogoń katowicka ponownie mistrzem Polski w szczypiorniaku

Warszawa, 21 października.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. W walce o pierwsze miejsce Pogoń (Katowice) pokonała KPW Poznań 4:3 (2:2), zdobywając tytuł mistrza. Bramki dla Pogoni zdobyli: Biechula i Fronczak po 2, zaś dla KPW Różycki i Patrzykont 1. W walce o trzecie miejsce Chorzów — po konał po dogrywce Warszawiankę 9:8 (6:8). W spotkaniu o piąte miejsce ŁKS pokonał Makabi 6:1 (4:0). ŁKS grał b. ładnie i zdobył bramki przez Gradzickiego 5 i Załęskiego 1. Dla Makabi bramkę zdobył Zusman. Siódme miejsce zdobył AZS (Lwów) i ósme IKP, które wycofało się w sobotę z rozgrywek.

Legja mistrzem drużynowym w tenisie

We Lwowie został rozegrany finałowy mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w tenisie między dotychczasowym mistrzem warszawską Legją, a Lwowskim Klubem Tenisowym, który zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Legji w stosunku 7:0. Zawiodł zupełnie Hebda, przegrywając do Wittmana i Tłoczyńskiego kompromitująco łatwo. Wyniki szczegółowe były następujące: sobota: Tłoczyński — Kołcz 6:3, 7:5; Wittman — Hebda 6:3, 6:3. Niedziela: Tłoczyński — Hebda 6:1, 6:1; Wittman — Kołcz 6:2, 6:4; Jedrzejowska — Orzechowska 6:4, 6:2; Wittman, Tłoczyński — Hebda, Sztencel 6:4, 6:3; Jedrzejowska, Wittman — Orzechowska, Hebda 6:0, 6:0.

Łódzka klasa A walczy o mistrzostwo

W dniu wczorajszym odbyły się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

ŁTSG — Union Touring 1:1 (0:0). Do przerwy lepszym zespołem było ŁTSG, uzyskując w 55 min. bramkę ze strzału Voigta nie bez winy bramkarza „fioletowych”. Po zmianie pół Union Touring często atakuje i w 17 minutach wyrównuje przez Omencettera (główną). Pod koniec zawodów UT grał w dziesiątkę, gdyż Omencetter został kontuzjowany i opuścił boisko. W Union Touringu wystąpił w bramce nowopozyskany Milla oraz po dłuższej przerwie Michalski. Zaznaczyć należy, że UT nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował p. Andrzejak. Widzów około 1000.

ŁKS Ib — Burza 1:0 (0:0). ŁKS wystąpił z trzema rezerwowymi, pomimo to jednak udało mu się w Pabjanicach pokonać na obcym terenie Burzę w nieznacznym stosunku 1:0. Gra była naogół wyrównana, jednak łodzianie byli zespołem lepszym technicznie i groźniejszym w strzałach na bramkę. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie potrafiła zdobyć bramki, natomiast po przerwie decydującą o zwycięstwie bramkę dla ŁKS-u strzelił Sędziwy. Sędziował p. Winiarski. Widzów 600.

WKS — Wima 1:1 (1:1). Początkowo przeważa WKS zdobywając bramkę przez Bieniasa. Stopniowo przewagę uzyskuje Wima i w 20 min. wyrównuje z rzutu karnego przez Lećmińskiego. Następnie gra stała się ogromnie chaotyczna. W drugiej połowie Wima ma więcej z gry, jednak wszystkie jej ataki likwidowała dobrze dysponowana obrona, tak że wynik 1:1 pozostał już do końca niezmieniony. W Wimie wyróżnił się Lenart, zaś w WKS-ie Stolarzski, który grał na środku ataku. Sędziował dobrze p. Jedraszczak.

SKS — Makabi 3:0. Mecz na niskim poziomie upłynął pod znakiem przewagi Strzeleckiego KS, który był drużyną bezwzględnie lepszą i na zwycięstwo zasłużył.

Widzew — PTC 4:0 (1:0). Mecz rozegrany w Pabjanicach wykazał dobrą kondycję fizyczną drużyny robotniczej, która po wyrównanej grze w pierwszej połowie po zmianie pół miała całkowitą przewagę, uzyskując nadszpeczanie wysokie zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0). Sędziował p. Napierski.

Stan tabeli jest następujący:

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Widzew	4	7	12:3
2) S. K. S.	4	7	10:4
3) Union Touring	4	5	12:4
4) Burza	4	5	4:3
5) WIMA	3	3	5:5
6) ŁTSG	4	3	4:7
7) PTC	4	3	3:9
8) ŁKS Ib	4	2	3:10
9) WKS	4	1	5:10
10) Makabi	3	0	1:12

W tabeli powyższej uwzględniono walcowe, za udział w barwach ŁTSG i ŁKS nieuprawnionych zawodników.

Zjednoczone prowadzi w mistrzostwach klasy B

Zgierz, 21 października.

Nie szczęścił się ostatnio miejscowemu Sokółowi w mistrzostwach klasy B. Prowadził on już 7 min. przed końcem 2:1 i zwycięstwo zdawało się już być w kieszeni, tymczasem 3 wypady Zjednoczonych przyniosły im 3 bramki i w efekcie dwa cenne punkty. Bramki dla zwycięzcy uzyskali Zych 2, Hohnula i Sikorski. Sędziował p. Thiel.

**

Nieoczekiwane zwycięstwo Zjednoczonych w Zgierzu, wysunęło ich obecnie na czoło tabeli. Najgroźniejszym konkurentem klubu fabrycznego będzie Huragan, przypuszczalnie do dwójki tej, walczącej o tytuł mistrza, dołączy się też i Hakoah. Chwilowy stan tabeli jest następujący:

	gry	pkt	st. br.
1) Zjednoczone	3	5	8:5
2) Huragan	2	4	6:1
3) T. U. R.	3	4	9:7
4) Hakoah	2	3	6:2
5) K. K. S.	2	2	4:4
6) Sokół (Zgierz)	3	0	5:12
7) Bar Kochba	3	0	1:8

Misurewicz pokonany na meczu Warta II—Sokół

W meczach bokserskich o mistrzostwo drużynowe w kraju w Poznaniu Warta II pokonała Sokół w stosunku 9:7. Sensacją była porażka Misurewicza, który w spotkaniu z mało znanym Kruszyną poddał się już w II-iej rundzie. W Wilnie mistrzostwo zdobył AZS wygrywając z Ogniskiem walkowerem 16:0, zaś w Bydgoszczy mistrzostwo zdobyła Astoria.

Mistrzostwa ligi austriackiej

(r) W mistrzostwach ligi wiedeńskiej uzyskano w niedzielę następujące wyniki: Rapid—Faworit SC. 5:1 (4:0), Admira—FC. Vien 3:0 (1:0), Wacker—WAC. 2:0 (0:0), Sportclub—Austria 2:0 (1:0), Vienna—FAC. 1:0 (0:0), Libertas—Hakoah 5:0 (3:0).

Cyganiewicz pokonał mistrza Niemiec Langguta

W Katowicach w walce wolno-amerykańskiej Władysław Zbyszko-Cyganiewicz pokonał Niemca Langguta. Walca składała się z dwóch spotkań. Pierwsze wygrał Cyganiewicz w 11 min. zaś II-gie w ciągu 7-iu minut.

Minjatury**Humorek**

Pan Ewaryst pobrał się niedawno z pewną jegomościanką dwa razy starszą od niego. Ich pożycie małżeńskie nie musiało przedstawiać się nazbyt świetnie, albowiem po ślubie widywano pana Ewarysta przez dłuższy czas z podbitym lewym okiem.

Wczoraj spotkałem go znowu. Był wesoły i uśmiechnięty.

— No, jakże tam?... — zapytuje. — Jak się uiożyły wasze stosunki domowe?...

— Doskonale... Teraz nareszcie doszliśmy do porozumienia: — przed południem żona moja robi to, co chce, a po południu ja robię, to co ona chce...

**

Pan Anatol źle się czuje sercowo i udał się do lekarza, który zbadał go gruntownie i orzekł:

— Pan ma wprawdzie osłabiony nieco mięsień sercowy, ale z pańskim sercem może pan jeszcze dożyć stulat!...

— Dobrze—zapytuje Anatol — a bez serca?

**

Pewna firma, sprzedająca w hurcie i detalu dywany perskie, przyjęła nowego sprzedawcę, który poprzednio pracował w składzie manufaktury.

Pewnego razu szef wyszedł na miasto w sprawach handlowych. Po powrocie zwraca się do nowego pracownika:

— Czy był tu ktoś?

— Owszem, był pewien klient... Chciał kupić dywan, lecz nie mógł się zdecydować...

— No, i co pan zrobił?...

— Z każdego dywanu odkroiłem próbkę!

**

Teatr w Kocku wystawia znaną sztukę „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje”.

W pewnej chwili podczas przedstawienia, zgodnie z tekstem sztuki, wchodzi na przyćmioną scenę obydwaj wykonawcy i jeden z nich zwraca się do drugiego:

— Pssst!... Czy jesteście sami?...

A drugi, zerkając na widownię, odpowiada:

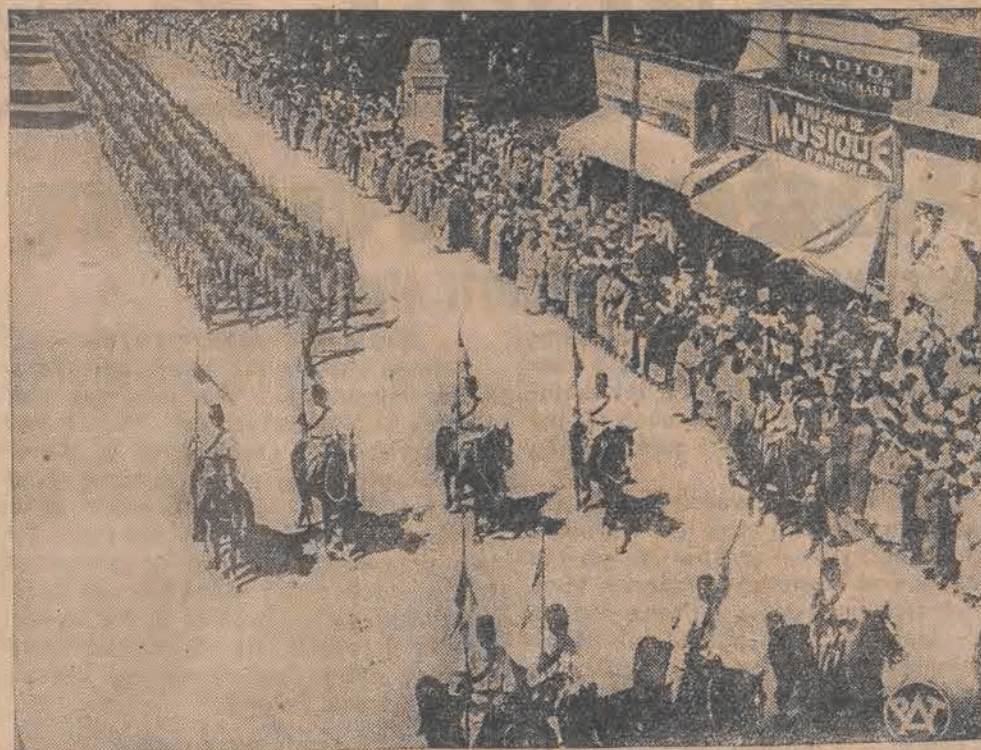
— Prawie...

**

Kac i Kotek.

— Jak pan myśli, panie Kac, czy mieszkańcy księżycy mogliby słuchać radja?...

— Skąd?... W jaki sposób?... Jak oni mogą mieć uzimienie?...

**Egipt szykuje się do wojny**

Defilada wojsk angielskich i egipskich przez ulice Aleksandrii.

Mauzoleum ś. p. ministra Br. Pierackiego

W sobotę, dnia 19 b. m. odbyła się w Nowym Sączu uroczystość żałobna przeniesienia trumny ś. p. min. Bronisława Pierackiego do mauzoleum. Na zdjęciu — mauzoleum ś. p. min. B. Pierackiego.

NOWY UNIWERSYTET RUMUŃSKI

Król Karol II dokonał w tych dniach poświęcenia nowego uniwersytetu w Czerniowcach na Bukowinie. Na zdjęciu widzimy króla, opuszczającego gmach uniwersytecki.

KU CZCI KRÓLOWEJ ASTRID

Pocztą belgijską wypuściła nową serię znaczków pocztowych z podobizną zmarłej w tragicznej katastrofie królowej Astrid.

Codzienna nowelka „Expressu”**Strzał w kawiarni**

— Więc pan zaraz przyjdzie do mnie? — Tak. Najwyżej za pół godziny. Józef Ollen odłożył słuchawkę telefoniczną.

— Znów ten łotr — powiedział do siebie. — Dziś muszę z nim skończyć! To trwało już sześć lat.

Gdy tylko Ollen powrócił do kraju z Argentyny i objął stanowisko dyrektora pewnej instytucji finansowej, Karol Twerd natychmiast dał znak życia. On jeden wiedział, że Ollen został przyłapanym w Argentynie na fałszowaniu pieniędzy i odsiedział tam czteroletnią karę więzienia.

Zażądał pieniędzy za milczenie. Ollen zdawał sobie sprawę, że Twerd może jednym słowem zepsuć mu całą karierę. Dlatego też wręczył mu żadaną sumę.

Po paru miesiącach Twerd począł znów domagać się pieniędzy. I tym razem dał mu.

W ten sposób w ciągu sześciu lat wciąż go szantażował. Ollen zgrzytał zębami i płakał.

Nie miał innego wyjścia. Teraz, gdy już się ożenił gdy zdobywał coraz większe znaczenie w świecie finansowym, miałby znów stoczyć się w otchłań?

Twerd wiedział, że Ollen drży przed nim i dlatego wciąż zwiększał swe żądania.

I wreszcie Ollen postanowił wyzwolić się. Obliczył wszystko z największą dokładnością.

Umówił się ze swym dobrym znajomym, Rollmanem, w kawiarni „Glorja”. Kawiarnia znajdowała się naprzeciw

mieszkania Twerda. Twerd powiedział mu, że będzie sam w domu, że nawet wysłał na miasto służącego, by mogli swobodnie rozmawiać.

Ollen wyjął z biurka browning. Działał doskonale. A więc nareszcie! Dziś skończy z tym łotrem!

Wydawało mu się, że będzie miał do skonałe alibi. Posiedzi kilkanaście minut w kawiarni z Rollmanem, później przeprosi go, pobiegnie do Twerda, zastrzeli go i wróci do „Glorji”.

Rollman, gdyby go posadzono o zbrodnię, z pewnością przysięgnie, że on go opuścił załedwie na kilka minut. A nikt nie uwierzy, że w ciągu tych paru minut mógłby popełnić morderstwo.

Narzucił na siebie płaszcz i wyszedł z mieszkania.

Na ulicy zatrzymał taksówkę i kazał szoferowi jechać do „Glorji”.

Rollman już czekał przy stoliku.

— Bardzo przepraszam, że się spóźniłem — powiedział, ściskając mu rękę.

— Nie szkodzi. Jestem tu dopiero od kilku minut.

Potoczyła się rozmowa na aktualne tematy.

Ollen był bardzo ożywiony. Śmiał się nerwowo, klepał Rollmana po ramieniu i palił bez przerwy papierosy.

— Gdzie pan spędzi dzisiejszy wieczór — spytał w pewnej chwili Rollmana.

— Nie wiem.

— A możebyśmy się wybrali do kabaretu?

— Chętnie.

— Moglibyśmy się już umówić. Muszę pana tylko przeprosić na chwilę. Idę do garderoby — powiedział Ollen, podnosząc się szybko z krzesła.

Gdy wychodził bez palta z kawiarni, zauważył w drzwiach jakiegoś młodego mężczyznę.

Nieznamy spoglądał nani badawczo.

Ollen szybko odwrócił głowę. Ogarnął go przestrach. Szybko jednak się opanował.

To było przecież śmieszne! Czy ten człowiek mógł wiedzieć, iż on zamierza popełnić zbrodnię?

Po paru minutach znajdował się już w mieszkaniu Twerda.

— Cieszę się, że pan już przyszedł! — uśmiechnął się chytrze Twerd — Jesteś my zupełnie sami. Będziemy mogli swobodnie rozmawiać.

Twerd nie kłamał. W mieszkaniu do prawdy nie było nikogo.

— Ile pan znów chce? — spytał go ponuro Ollen.

— 10 tysięcy! —

Ollen błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do szantażysty.

Twerd zwałił się na podłogę.

Po paru chwilach już nie żył.

Ollen szybko wyszedł z mieszkania, zatraskując drzwi.

Gdy wchodził do kawiarni był nieco błądy, ale uśmiechał się bezczelnie.

Rollman oczywiście czekał.

— Już jestem! — zawołał doń, zajmując miejsce przy stoliku. — A więc wieczorem idziemy do kabaretu, zgoda?

I w tym momencie zauważył, że przy sąsiednim stoliku siedzi ów młody mężczyzna, na którego natknął się w drzwiach. Nieznajomy nie spuszczał z niego oczu.

Ollen stracił natychmiast cały tupet. W pierwszej chwili chciał podnieść się i uciec. Z trudnością powstrzymał się i odwrócił głowę.

Upłynęło kilka minut.

— Czy pan jeszcze zostaje? — spytał go Rollman.

— Tak. Zostaję.

Pożegnali się.

Ollen nie chciał wyjść z lokalu. Bał się, że tajemniczy osobnik pomyśli, że on przed nim ucieka.

Upłynęło jeszcze kilkanaście minut.

Ollen był już nawpół przytomny. Nie znający wpił się weń wzrokiem i nie ruszał się z miejsca.

Ollen nie mógł już tego dłużej znieść. Czuł, że jeszcze kilka chwil, i postrada zmysły.

Podniósł się z krzesła.

I w tej chwili nieznamy również wstał...

— Pan pozwoli... — powiedział.

Ollenowi wystąpił na czoło zimny pot. A więc to był agent policji!

Widocznie śledził go i wie o wszystkim. Nie, nie odda mu się żywcem!

Wyciągnął rewolwer i strzelił wołając przeraźliwie:

— Zabiłem Twerda i ciebie też zabię!!!

Gdy postrzelonego mężczyznę przewieziono do szpitala, okazało się, że jego rana nie jest niebezpieczna.

W czasie przesłuchania oświadczył on funkcjonariuszom policji:

— Jestem niewidomy. Mój brat miał mnie wyprowadzić z kawiarni, ale nie mogłem się na niego doczekać. Chciałem poprosić tego człowieka, który siedział przy mnie, żeby mnie wyprowadził...

Dol